PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5732. Lwów, niedziela 13 marca 1921 Rok XII

Podpisanie pokoju nastąpi 17 b. m.

Rada Najw. zamierza decydować o losach Śląska.

SFINKS-WILSON.

Lwów, 12. marca.

Prezydent Wilson opuścił przed kilku dniami Biały Dom, aby ustąpić miejsca nowemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Odszedł w cichości, bez śladu owacyi i tryumfu, jakie przed czterema laty towarzyszyły objęciu przez niego godności i ciężarów prezydenta największej Republiki. Nie jest pozbawiony pewnej wielkości tragicznej koniec politycznej karyery tego człowieka, który przed dwoma laty na czele ententy był dyktatorem moralnym narodów sprzymierzonych, a który dziś, wyczerpany nadmierną pracą, opuszczony przez większość swego narodu, jest przedmiotem szyderczej krytyki ze strony tych, których wyzwolenie od niebezpieczeństwa pruskiego było w tak wielkiej części jego zasługą. Cóżby było się stało, gdyby Wilson nie był z amerykańskim kolosem przyłączył się do wojny światowej? Gdyby był usłuchał głosu milionów naturalizowan. Niemców amerykańskich, milionów Irlandczyków, którzy z nienawiści przeciw Anglii byliby stanęli po stronie Niemiec, lub dalszych milionowych rzesz Amerykanów z nad wybrzeży Pacyfiku, obojętnych na sprawy europejskie?

A jednak wielki obywatel Wilson, który tak niedawno jeszcze był sternikiem, kierującym nawą polityki światowej, a zarazem świetlaną nadzieją uciskanych narodów, dziś kiedy znika z areny politycznej, nie spotyka się na łamach prasy europejskiej z serdecznem słowem pożegnania, a nawet z wielu stron podnoszą się przeciw niemu zarzuty.

Nie da się zaprzeczyć, że nie spełnił on wielkich oczekiwań, związanych z jego wystąpieniem; sława jego, która na horyzoncie politycznym zabłysła nagle, jaskrawem światłem meteoru, jak meteor także zagasła szybko, pozostały zaś po niej wątpliwości tak wielkie co do siły charakteru i wielkości umysłu byłego prezydenta, że głośny profesor z Cambridge, Keynes, nie bez słuszności dał mu przydomek „Sfinksa", który w ostatnio wydanem dziele: „Wersalski traktat pokojowy", uzasadnia następującemi słowy:

(Ciąg dalszy na 2 str.)

Podpisanie traktatu prawdopodobnie nastąpi 17 b. m.

Część traktatu już oddana do druku.

Warszawa, 12. marca.

(Telef.) (m). Według otrzymanych tu z Rygi depesz ustalono na naradzie z Joffem, iż podpisanie traktatu pokojowego nastąpi w dniu 17. bm.

Warszawa, 12. marca.

(Telef.) (m). Wiadomości otrzymane tu z Rygi stwierdzają, że nieoczekiwanie wbrew stosowanym w ostatnim czasie przez bolszewików teoryi grania na zwłokę, zanosi się na szybkie zakończenie rokowań. Dnia 11. bm. popołudniu na posiedzeniu komisyi redakcyjnej odczytywano kolejno artykuły traktatu już omówione, a mianowicie, co do art 19 włącznie. Ponieważ traktat ma mieć ogółem 26 artykułów, pozostaje do omówienia jeszcze tylko siedm. W kołach delegacyi mówią, że cały taktat jest już właściwie zakończony, z wyjątkiem sprawy złota i reewakuacyi mienia państwowego, które to sprawy jeszcze są w zawieszeniu. Część traktatu oddana już została do druku.

DRUK TRAKTATU UKOŃCZONY BĘDZIE W NIEDZIELĘ.

Warszawa, 12 marca.

(Telef.) (m) Z Rygi telegrafują pod datą 11 bm.: Dziś po południu odbyło się posiedzenie przewodniczących obu delegacyi, mające na celu załatwienie nierozstrzygniętych dotychczas kwestyi spornych, a mianowicie udziału Polski w zapasie złota i reewakuacyi mienia państwowego, a w szczególności kolejowego. Podpisanie traktatu nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu. Część traktatu oddano już do druku. Komisya redakcyjna uzgodniła tekst artykułu dotyczącego najwiekszego uprzywilejowania Polaków w wypadku zwrotu mienia prywatnego przez rząd rosyjski. Przyjęto również artykuł w sprawie działalności komisyi mieszanej. W naradach dalszych będą uczestniczyli tylko najniezbędniejsi rzeczoznawcy. Gdyby sprawy sporne załatwione zostały jeszcze przed niedzielą, wówczas druk całego traktatu byłby ukończony już w niedzielę.

ZASADY ZWROTU MAJĄTKÓW USTALONE.

Warszawa, 12. marca.

(Telef.) (m) Sprawę zwrotu majątków zakończono w ten sposób, iż ustalono ogólne zasady zwrotu, zaniechano natomiast zredagowania dodatkowego protokołu, przewidującego wcześniejszy zwrot szeregu przedmiotów. Zamiast tego wyłoniono podkomisyę, której zadaniem będzie ustalenie przepisów działalności komisyi mieszanej, mającej kwalifikować przedmioty, podlegające zwrotowi wedle zasad ogólnych. Komisya ta zacznie swą działalność w trzy miesiące po ratyfikacyi traktatu.

POBOŻNE ŻYCZENIE CZESKIE.

Wiedeń, 12. marca.

(Telef.) (G) Wedle doniesień praskich z Paryża, w paryskich kołach dyplomatycznych rzekomo słychać, jakoby pokój, który Polska zawiera ze sowietami, stał w kolizyi z intencyami Ligi Narodów. Jak podaje praska „Tribuna", na posiedzeniu Ligi Narodów miała się na ten temat rozwinąć obszerna dyskusya, w której, jak twierdzi dziennik, członkowie Ligi krytykowali stanowisko Polski w sprawie pokoju ryskiego, a zastępca Anglii miał rzekomo oświadczyć, że Liga nie będzie mogła zatwierdzić takiej umowy, która wprowadza tak daleko sięgające zmiany terytoryalne i gospodarcze.

„Nadzwyczajna historya nadziei, ideałów, słabostek, błędów i rozczarowań, których główną postacią i legendarnym niemal bohaterem był prezydent Wilson, będzie dla ludzkości dopóty zajmującą, dopóki historya będzie historyą i serca wielkich przywódców wystawione będą na badawcze spojrzenia tłumów. Czy Hamlet był obłąkany, czy obłudny? Na jakiej scenie grał, a na jakiej był sobą? O losach narodów rozstrzygał raz słowami filozofa, to znów władczym rozkazem; słuchał z jednej strony niebiańskich głosów, to znów podszeptów przywódców partyjnych. Dumny i bojaźliwy; wzniosły i małostkowy; obojętny i ambitny; na szczytach ziemskiego szczęścia kroczący był nawiedzony ślepotą Apollina i egipskiemi plagami.

Lecz jeżeli żądny był sławy, to w przyszłości będzie ona jego udziałem. Potomność chętnie wspomina o chwiejnych charakterach i o gwiazdach, których światło zgasło."

„Nie należy jednak zapominać — dodaje Keynes, że jedyny wśród mężów stanu w Paryżu dążył do celów idealnych i że w toku konferencyi szukał w przyszłym pokoju światowym wyższych i ogólnych postulatów."

Obrony Wilsona podjął się także francuski publicysta Herve, oburzony ostrymi atakami prasy francuskiej na byłego prezydenta.

„Cóż mu zarzucić możemy? — pyta Herve. Czy nas podszedł może? Czy swych czternastu artykułów nie roztrąbił po całym świecie? Wszyscy przecie — z wyjątkiem garstki reakcyonistów monarchistycznych, żądaliśmy zastosowania sprawiedliwej zasady narodowościowej. Wszystkie ludy uciśnione wymagały tego: Polacy, Czesi, Włosi, Rumuni, Armeńczycy. **W imię tej zasady i my żądaliśmy zwrotu Alzacyi i Lotaryngii.**

A czyż nie podpisał on traktatu, który obowiązuje Niemcy do rozbrojenia i odszkodowania? **Czyż jego winą, że nie umieliśmy dotychczas wykonać traktatu?**

Szydzą z twórcy Ligi Narodów, do której własny jego naród nie przystąpił. Nie jego w tem wina, lecz winą zaślepionych jego przeciwników, którzy nie zrozumieli, że było to w interesie Stanów Zjednoczonych, zagrożonych w przyszłości wojną z Japonią, jak było również w interesie wszystkich ludów cywilizowanych stworzyć prawdziwy związek narodów z trybunałem międzynarodowym i dobrą żandarmeryą międzynarodową, by powstrzymać narody, lub rządy zaborcze od napaści na narody sąsiednie.

Skarży się Europa, że Ameryka wystąpiła z komisyi reparacyjnej, że nie chce brać na swe barki europejskich kłopotów. Nie można jednak Wilsona czynić odpowiedzialnym za to, że naród amerykański nie posiada w tym stopniu, co były jego prezydent, poczucia solidarności międzynarodowej, że pozostał o pół wieku w tyle poza obywatelami wielkiego umysłu, którego prezydentura zaliczoną będzie w przyszłości do najświetniejszych kart w dziejach Stanów Zjednoczonych."

Słowom tym i Polska chętnie przyklaśnie, pomna, iż w chwili najcięższych jej zmagań z potrójnym imperializmem zaborczym, prezydent Wilson był pierwszym, który głośno i stanowczo proklamował jej prawo do niepodległego państwowego bytu.

Nad brzegami Brdy.

Z wycieczki dziennikarskiej do Wielkopolski.

Kinematograficzna podróż. — Z Gniezna do Bydgoszczy. — Widok ze wzgórza Dąbrowskiego. — Charakter miasta. — Wenecya Bydgoska. — Parowcem do portu na Wiśle. — Wieża Bismarcka. — Spolszczone instytucye. — Teatr. — Przemysł Bydgoszczy.

Lwów, 12. marca.

Migawkowe wrażenia z wycieczki po grodach wielkopolskich i pomorskich — to jakby fragmenty długiego, niesłychanie urozmaiconego filmu kinematograficznego. Składane kolejno w wyobraźni jak klisze wspomnienia i widoki utworzyły w ciągu niecałych dwóch tygodni ładną kolekcyę obrazów, które jednak zdają się leżeć spokojnie i jakby bez wyrazu, póki zbudzona pamięć nie pocznie ich odtwarzać i utrwalać. Wtedy na nowo żyć zaczynają szeregi wspomnień, zjawiają się w myśli zatracone zrazu szczegóły i z chaosu wstaje, choć w pośpiechu uchwycona, ale jasno już zarysowana fizyognomia każdego miasta.

Po krótkim popasie w Gnieźnie, gdzie z poważnych refleksyi, w jakie wprawiły nas tony hymnu „Bogarodzica" wysłuchanego u grobu św. Wojciecha, otrząsnęło nas zwiedzenie słynnej fabryki likierów Kasprowicza, oraz konkurencyjnej firmy „Tabromik" — ruszyliśmy w drogę ku Bydgoszczy.

Jak z Wysokiego Zamku we Lwowie, można ze wzgórza Dąbrowskiego, zwanego za czasów niemieckich „Wismannshöhe" — ujrzeć cały obszar Bydgoszczy, mimo, że jest ona jednem z najrozleglejszych miast w Polsce. Położenie istotnie malownicze, zwłaszcza po oglądanych poprzednio gładkich płaszczyznach innych miast Wielkopolski. Wśród lasu dachów, wież i kominów fabrycznych błyskają zdała wody Brdy i kanału bydgoskiego i wyrastają sznurami kępy drzew nadbrzeżnych.

Natomiast widziane z bliska, miasto traci na swej malowniczości. Wielkie, ożywione wysoce rozwiniętym przemysłem fabrycznym, wyposażone we wszystkie urządzenia wielkomiejskie, pozbawione jest jednak z wyjątkiem katolickiego kościoła farnego św. Mikołaja i kościoła Klarysek, ciekawych momentów o dawnym stylowym charakterze, a nie posiada także tego eleganckiego, polerowanego wyglądu nowości, jakim połyskuje Poznań.

Najpiękniejsza część Bydgoszczy — to brzegi Brdy i śluzy kanału, gdzie obserwować można potęgę żywiołu, ujarzmioną przez moc ludzkiego rozumu. Warto spojrzeć też na „Wenecyę bydgoską", gdzie łańcuchy kamienic przeglądają się w wodach kanału, a gondole zastępują szeregi ciężkich berlinek, oraz na oryginalne stare młyny i spichlerze, ugrupowane nad brzegami.

W przejeździe parowcem „Otto" (imię odziedziczone wraz ze statkiem po Niemcach, które ma być zmienione), Lloyd bydgoski dał nam sposobność poznania się bliżej z żeglugą na wodach Brdy i ujrzenia ujścia rzeki, oraz portu na Wiśle.

Niemiecki charakter Bydgoszczy, którym do niedawna Prusacy tak się chełpili, topnieje i znika szybko od czasu nastania rządów polskich, jak śnieg marcowy pod wpływem słońca. Ulice zwą się po polsku, pomniki „kaiserów" już nie istnieją, na ulicach, w sklepach, hotelach można się obejść bez języka niemieckiego. Przeważa już ludność polska.

Dominuje tylko na wzgórzu za miastem wieża

4

Prof. dr. B. FULIŃSKI.

Ssaki Ziem polskich — niegdyś a dziś.

(Dokończenie).

Z dotychczasowego przedstawienia wynika, że fauna zwierząt trawożernych w okresie dyluwialnym bardzo była bogatą i urozmaiconą. Tej mnogości i różnorodności trawożerców odpowiada znaczna ilość zwierząt mięsożernych. Europa w tym czasie prześcignęła pod tym względem obecne Indye i Afrykę środkową. Lew jaskiniowy (Felis spelaea), zamieszkiwał podówczas całą prawie Europę z wyjątkiem na północ położonych części. O wiele groźniejszym drapieżcem był tygrys (Machairodus latidens) spokrewniony z machairodusem okresu trzeciorzędnego. Do najpospolitszych mięsożerców należy w tym okresie hyjena jaskiniowa (Hyaena spelaea), której kości zalegają liczne jaskinie. W ogólnej budowie zbliżona do hyeny pręgowanej, dzisiaj w południowej Afryce przeżywającej, ale od niej o wiele większa.

Oprócz wilków i lisów tłukły się po naszych ziemiach rozmaite dzikie psy, które dały początek licznym rasom psa europejskiego. Obok tych form obficie był reprezentowany lis polarny, dzisiaj jak wiadomo tylko na północy występujący, a w okresie dyluwialnym zapędzający się nawet do Dalmacyi.

Z rodziny niedźwiedzi do najpospolitszych należał niedźwiedź jaskiniowy (Ursus spelaeus). Z bardzo licznych szkieletów tego zwierzęcia, zachowanych po najrozmaitszych jaskiniach przekonano się, że niedźwiedź jaskiniowy wielkością przewyższał niedźwiedzia białego i niedźwiedzia szarego północnej Ameryki. Dzięki swej wielkości i sile mógł śmiało stawić czoła lwu jaskiniowemu lub tygrysowi ówczesnemu. W okresie dyluwialnym napotykamy na naszych ziemiach często rosomaka (Gulo borealis) który dotrwał u nas aż do czasów historycznych. Obecnie żyje on na dalekiej północy w Ameryce północnej.

Porównajmy z kolei obraz fauny ssaków dyluwialnych, jaki przedstawiłem, z obrazem fauny dzisiaj żyjących ssaków na ziemiach polskich. Słoni nie mamy. Nosorożce wyginęły. Z przeżuwaczy zachowały się tylko sarna, jeleń, kozica, już wygasać zaczyna łoś i żubr. Jedyna antylopa ziem naszych, suhak, wywędrowała na zachodnie stepy Azyi. Dziki koń również poszedł w jej ślady. Ren i wół piżmowy, lis polarny i rosomak cofnęły się na daleką północ. Z drapieżców pozostały rysie, już dosyć rzadkie, żbiki, niedźwiedzie i kilka przedstawicieli łasicowatych. Słowem nastąpiło ogromne zubożenie fauny zwierząt ssących.

Nasuwa się mimowoli pytanie, co za przyczyna spowodowała wymarcie ssących olbrzymów, z których do naszych czasów zachowały się jedynie żubry i łosie. By na to pytanie odpowiedzieć, musimy mieć na uwadze te wszystkie warunki, jakie kolejno w okresie dyluwialnym istniały. Prawdopodobnie pewna część tych zwierząt uległa zanikowi wskutek wielkiego zimna, jakie z nastaniem ery lodowcowej w środkowej i północno-wschodniej Europie panowało. Pewna część zginęła w okresie późniejszym, kiedy to nastał okres klimatu ciepłego. Ze zmianami klimatycznemi szła równolegle i zmiana flory. Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że znaczna ilość olbrzymów trawożernych zginęła wprost z braku pożywienia, którego potrzebowały w nadmiernej ilości. A bezsprzecznie jedną z głównych przyczyn wymarcia ssaków dyluwialnych była czynność człowieka, który polował na nie z bezprzykładną zapamiętałością oraz wydzierał zwierzętom ich naturalne ostępy, zajmując je bezwzględnie pod budowę swych osad czy też pod rolniczą kulturę.

Z kolei mogłoby się nasuwać pytanie, czy tak rozmaite formy ssaków przebywały równocześnie na tem samem miejscu, czy też ich obszar zasięgu tworzył pewne jednolite całości. Otóż w początkach okresu, jak to stwierdzono dla Europy środkowej i zachodniej, pojawiły się hippopotamy i słonie, natomiast form polarnych na przestrzeni przez pierwsze zajętej, było mało.

Gdy się rozpoczął okres lodowy, rozpoczyna się również wędrówka ssaków arktycznych na południe. Stąd też następuje zetknięcie się fauny klimatu cieplejszego i zimniejszego na tem samem miejscu, stąd też także w tem samem miejscu obecnie znajdujemy resztki tych dwóch dziedzin zwierząt w postaci szkieletów. Po cofnięciu się lodowca następuje powrotna wędrówka ssaków, przystosowanych do zimna. Cofają się one bądź to na północ wprost, bądź to na północny wschód. Jednak pewne pozostają, przeważnie z grupy olbrzymów. Zatem na uwolnionych przez lody obszarach przebywają mamuty, nosorożce, jelenie olbrzymie, reny, woły piżmowe i inne pomniejsze. Po okresie lodowym nastaje klimat stepowy, a wraz z nim do fauny istniejącej dołącza się fauna stepowa pochodzenia wschodniego, azyatyckiego. Równocześnie i flora stepowa na naszych ziemiach poczyna się rozwijać. Szczątki tej flory jeszcze obecnie tu i ówdzie na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej można stwierdzić.

Bismarcka, monumentalna budowla z granitu, wzniesiona w r. 1913, której polskie społeczeństwo Bydgoszczy pragnie nadać bardziej swojski wygląd i pomieścić w niej jakąś polską placówkę kulturalną.

Miło oglądać instytucye, które z twierdz nadarzyznu stały się ogniskiem polskości: Seminaryum nauczycielskie, gdzie przybyłych przedstawicieli prasy polskiej tak serdecznie witano, wspaniale urządzona Szkoła Podchorążych, wzorowa szkoła przemysłu artystycznego, Akademia rolnicza, wreszcie urzędy jak poczta, gdyż i tę w nadmiarze swej gościnności oglądać nam kazali Bydgoszczanie. Wszędzie spostrzegamy niemiecką czystość, ład bogactwo, lecz widać odrazu, że obrane zupełnie z ducha prusactwa. Rzeczby można — ciało niemieckie, dusza polska.

Jedną z placówek kulturalnych, które tę duszę rozdmuchują i krzepią, jest teatr pod dyrekcyą Siemaszkowej. Uczestnicy wycieczki, obecni na przedstawieniu „Zaczarowanego koła", mieli sposobność przekonać się, iż teatr, prócz swej znakomitej kierowniczki, posiada wiele sił wartościowych i że zdobył sobie uznanie wśród tamtejszej publiczności.

Lecz terenem, na którym skupia się właściwe życie i temperament Bydgoszczy — to przemysł. Trudno nawet zliczyć te olbrzymie wytwórnie wagonów, maszyn, mebli, wyrobów chemicznych, papieru, zapałek i szereg innych, jakie posiada Bydgoszcz, a które nadają jej specyalny charakter i stanowią bogactwo miasta. O przemyśle bydgoskim i wogóle przemyśle Wielkopolski i Pomorza pomówimy osobno.

M. G.

Między Gubałówką a Giewontem.

Niegdyś a dziś. — Na czem polega styl zakopiański. — Przepełnienie i nieużytki. — Pasek na wille. — Plaga Zakopanego: elektryka.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej").

Zakopane, w marcu.

I.

Zakopane coraz bardziej zmienia swój charakter. Zeszły na plan drugi typy turysty — malarza i studenta, tak niepodzielnie niemal królujące tu przed 10 czy 15 laty, a miejsce ich zajął gruby paskarz, cepr w najgorszym gatunku, dla którego góry są poto, aby wysyłać kartki z widokami do rodzinnego miasta, a doliny przedstawiają o tyle wartość, o ile posiadają restauracye. Dawne Zakopane, asylum pięknoduchów, ta jedyna stolica, w której „są jeszcze wolności ołtarze", znikło zupełnie. Rozbudowało się, rozrosło i sfilistrzało. Ale co najsmutniejsze, to, że straciwszy swój uroczy charakter prymitywności górskiej, nie zamieniło go bynajmniej na komfort nowoczesny. Myśl ta jest tak odeń daleka, że rodowity Zakopiańczyk ażby się zachłysnął z oburzenia, gdyby mu coś podobnego podszepnięto. Domów, to prawda, coraz więcej (jedyna, zdaje się w kraju miejscowość, gdzie się ciągle buduje — być może ze względu na taniość budulca) — ale jak budowane! Kto zwiedził pięć szóstych will zakopiańskich, kto przemieszkał tam kawał życia, ten wie, że odrębny styl architektury Zakopanego polega nie na specyalnych desenach, ale na tem, aby pewna intymna ubikacya była zawsze tuż koło jadalni, a halny żeby wiał gościowi wprost do łóżka przez szerokie na palec szpary.

Są, co prawda, wille lepiej zbudowane, pensyonaty wykwintniejsze, ale wobec niesłychanego przepełnienia, jakie panuje między Gubałówką a Giewontem, łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż komuś nie zasobnemu w protekcyę, a nie chcącemu czekać kilka miesięcy „w ogonku" przed bramą „Sanata", „Warszawianki" lub „Stamary". A gdy się to nawet stanie, znowu bardzo wątpliwa wynika z tego korzyść. Ponieważ gremium właścicieli pensyonatów, ustalające ogólne ceny, dozwoliło t. zw. pensyonatom pierwszorzędnym pobierać ceny zaledwie o kilkadziesiąt marek wyższe, niż reszta, więc, aby pokryć horendalnie wysoki przeważnie czynsz dzierżawny, większą ilość służby etc., właściciele tychże muszą odbijać to na wikcie, który wskutek tego jest jeszcze skromniejszy, niż gdzieindziej.

W cyfrach przedstawia się to: 400 marek dzień (śniadanie, obiad, kolacya) w pensyonatach drugorzędnych, 450 zaś w kilku pierwszorzędnych. Nie trzeba zbytnio zapewniać, że kwota ta stanowi drobniejszą rubrykę w ogólnych wydatkach i że nikt z tego, co podają przy table d'hocie, nie utył.

Wogóle powietrze zakopiańskie, pobudzające, jak wiadomo, apetyt, sprawia widocznie, że apetyty autochtonów na marki przyjezdnych są bez miary. Przykład dają właściciele will, którzy śrubują najem gospodyniom pensyonatów w stosunku wprost proporcyonalnym, jak to one czynią z gośćmi. Wogóle posiadać willę w Zakopanem, dziś, gdy kamienicznictwo na całym świecie stało się synonimem dziadostwa, jest to kokosowy interes. Teraz rozumiem, dlaczego na jednym kabarecie w Zakopanem śpiewano: „Gdybym ja był Panem Bogiem i siedział w niebie, zakupiłbym w Zakopanem willę dla siebie". Rzecz prosta, z taką willą jest się panem całą gębą. Wydzierżawia się ją za całoroczne utrzymanie i kilkadziesiąt tysięcy marek, a po paru miesiącach lub roku sprzedaje o milion lub dwa drożej, niż się kupiło. To też popyt na wille ogromny, co przewróciło właścicielom w głowach do tego stopnia, że, zapominając, gdzie żyją, nie chcą ich sprzedawać inaczej, jak tylko na franki. I tak właściciel „Granitu", willi murowanej, położonej między Marszałkowską a Nowotarską, żąda za nią skromnie, bo tylko 350 tys. franków, t. j. 18 milionów marek. Można też sobie wyobrazić, że nawet transakcyi drewnianych willek niżej czterech do pięciu milionów się nie przeprowadza.

Jest bardzo znamienne, że ta szalona haussa datuje się dopiero od jesieni, a wzrosła wraz z niesłychanem przepełnieniem Zakopanego. Sezon zimowy od wieku już lat w niczem nie ustępuje letniemu, a jest tak zapchany, że ani się gościu skrzyw, gdy ci każą mieszkać w jednym pokoju z jakimś drugim gentlemanem, choćby się nawet okazało, że to jest twój własny fryzyer lub kelner z kawiarni, w której bywałeś. Podobno ze względu na to zdemokratyzowanie Zakopanego w niektórych pensyonatach przyjął się zwyczaj nie przedstawiania się nawet najbliższym sąsiadom przy stole. Słowem sielskie stosunki.

To też łatwo sobie wyobrazić, jak może oburzyć nawet najmniej interesowanych okoliczność, że przy takiem przeludnieniu istnieją w Zakopanem gmachy doskonale urządzone a stojące wskutek złej woli czy inercyi swoich właścicieli cały rok pustką. Wprost trudno przejść koło olbrzymiego domu turystów przy ul. Zamojskiego bez uczucia niesmaku, na myśl, że podczas gdy dziesiątki ludzi dziennie musi wracać z powodu braku pomieszczenia, kilkadziesiąt doskonale urządzonych pokoi stoi pustką, gdyż ich właściciel p. Sieczka nie chce zadawać sobie trudu zarówno wydzierżawienia, jak i prowadzenia hotelu.

Dodajmy do tego wszystkiego jeszcze jedną specyalność Zakopanego: elektrykę, a będziemy mieli pojęcie, jak rozkosznie jest... być gdziekolwiek indziej. Trzeba bowiem wiedzieć, że elektryka zakopiańska to całkiem coś odrębnego. Może być ona doskonałą przestrogą dla zwolenników idei równości na świecie. Do niedawna oświetlenie elektryczne w Zakopanem należało do wyjątków. Posiadały je lokale publiczne i niektóre większe pensyonaty, w innych zaś świeciła cudnie, rozkosznie, po starpolsku poczciwa, żółta nafta. Tymczasem gmina wpadła na pomysł zeuropeizowania tego letniska, w którym jest jedenaście miesięcy zimy i zaprowadziła wszędzie światło elektryczne. Równość, równość i jeszcze raz równość! Rezultat jest taki, że ponieważ prąd wody, którym turbiny są poruszane nie wystarcza dla takiej ilości oświetlenia, więc wieczorem w Zakopanem jest ciemniej niż w głowie owego projektodawcy, który wpadł na genialny pomysł zelektryzowania pensyonatów. W dodatku lampy poszły w kąt, a o porządną świecę w Zakopanem trudniej, niż o uczciwego dorożkarza. Panuje więc idealna, wspólna, równa ciemnota, zupełnie jak w bolszewickiem społeczeństwie.

Ta plaga ciemności sprawia, że nawet bywanie w teatrze, na koncertach staje się dla pań przyjemnością bardzo problematyczną. Kiedyś po wieczorze Pikusia, słyszałem taką rozmowę:

— Jak się wieczór udał?

— Ouwa, zupełnie tak samo dobrze mogłam była pójść w szlafroku. Tak ciemno, że nikt mnie nie widział.

To też podczas przedstawień publiczność świeci sobie świece i przylepia je do krzeseł, aby się nawzajem oglądać.

Korzyść z elektryki jest tylko jedna. Ponieważ niema zegarów i płaci się ryczałt od lampki, więc nikt w całem Zakopanem nie zadaje sobie trudu gaszenia. Przez całą dobę świecą się w wielu miejscach żarówki, a nikomu przez myśl nie przejdzie, że przecież marnuje się pewna energia i dobro publiczne. Na zapytanie, dlaczego tak się dzieje, usłyszysz tłumaczenie: „Przecież za to się i tak więcej nie płaci".

Dalsze przemiany w faunie są w ścisłym związku z przewrotami klimatycznymi. Klimat kontynentalny ustępuje miejsca klimatowi oceanicznemu. Z gór, bogatych w opady atmosferyczne i z łaz leśnych, które w okresie suchego klimatu zachowywały się w pobliżu wielkich rzek i bagien, rozciewają się nasiona drzewne, dając początek olbrzymim puszczom leśnym, a tem samem warunkując możność rozwoju fauny leśnej. Fauna stepowa wskutek tego znowu cofa się do swych pierwotnych komyszy, sporo jednak zwierząt pozostaje, jak chomiki, myszy polne, susły, które jednak jeszcze dla siebie znajdują znośne warunki bytu.

Kreśląc obraz fauny ssaków niegdyś a dziś — dla uzupełnienia należy nadmienić o jednem z największych zdarzeń w rozwoju fauny, z całą ścisłością stwierdzonem wystąpieniem w okresie czwartorzędnym człowieka. Bezsprzecznie musiał mieć człowiek dyluwialny swoich poprzedników w okresie trzeciorzędnym. Dotąd jednak pewnych resztek z tego czasu nie znaleziono. Najpewniejsze dane posiadamy z czasów międzylodowcowych (interglacyalnych). Wtedy był on w Europie i szerzył swą niszczycielską działalność, borykając się skutecznie z lwami, tygrysami, nosorożcami i mamutami. Zawsze zwycięski, zawsze pewny siebie, zawsze krwiożerczy — aż do dni naszych.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 12. marca.

ZACHODNIE WĘGRY I PRZYKARPACKA RUŚ.

„Ridnyj Kraj" pisze: Węgierski minister dla spraw zagranicznych Gret, jeździł do Wiednia w celu omówienia z wiedeńskim urzędem sprawy zachodnich Węgier, które na żądanie Czechosłowacyi przyłączone zostały do Austryi. Węgrzy zażądali, ażeby na Przykarpackiej Rusi, która przypadła Czechosłowacyi przeprowadzono ple-

biscyt. Czechom zaś idzie przeważnie o korytarz do Rosyi. Na razie Czesi czują się panami terytorium zamieszkanego przez Rusinów, a o wolę ludu nikt nie pyta.

POSELSTWO U. N. R. W BERLINIE.

Poselstwo U. N. R. w Berlinie postanowiło uroczyście święcić 70-tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki i poczyniło w tym kierunku odpowiednie zarządzenia.

ARESZTOWANIA.

„Ridnyj Kraj" pisze: W Galicyi przeprowadza się aresztowania. Najwięcej aresztowań dokonano wśród oficerów U. G. A. Pomimo iż przyczyny tych aresztowań nie są jeszcze znane, „R. Kraj" jednak twierdzi, że się ich domyśla, lecz na razie nie chce ich jeszcze wyjawić.

HETMANI POKŁÓCILI SIĘ.

Berlińscy hetmani podzielili się na dwie grupy: na grupę Zieleniewskiego (przedstawiciela Skoropadskiego) i na grupę Ostrianycia Połtawcia, który za pośrednictwem Butenki i węgierskiego żyda Barmasza, starają się wydostać jak najwięcej pieniędzy. Na razie hetmanom nie poszczęściło się. Na przeszkodzie między nimi stoją osobiste uprzedzenia Skoropisu Jałtuchowskiego. Hetmani pragną wziąć w swe ręce sprawę ukraińskich jeńców, lecz i w tej sprawie nie powiodło się im.

Władza sowietów na Ukrainie.

Centralizacya. — „Komy" i „czeka". — Sieć szpiegowska. — Zakładnicy.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, 10. marca.

Jak wygląda władza sowietów i w czyjem spoczywa ręku?

Głównym jej rysem charakterystycznym jest centralizacya jak za czasów carskich. Nawet najniższe instytucye jak np. wiejski lub wołostny komitet rewolucyjny muszą otrzymać zatwierdzenie ze strony gubernialnego rewkomu. Pełnia władzy w jednostkach terytoryalnych jak wieś, wołość, rejon, ujezd (powiat) i gubernia skupioną jest w odnośnych rewkomach, których tylko niejako pomocniczymi organami są inne „komy" jak: „wojenkomy" (wojenne komitety), zajmujące się sprawami wojskowości, mobilizacyą, rekwizycyą koni itd., „prodkomy" (prodowolstwiennii komitety) dla spraw aprowizacyjnych i pokrewnych, „kommarchozy" (komitety narodowego chozjajstwa czyli gospodarstwa), „komnezamy" albo „kombiedy" (komitety niezamożnych albo biednych), wreszcie „sobezy" (służby czyli spółki ubezpieczeniowe). Wszędzie zajmują główne posady Rosyanie i żydzi, którzy swe poczucie i przynależność do partyi komunistycznej udowodnili pełnymi zasługi „czynami": przeważnie agitacyą, zgładzeniem pewnej ilości „burżujów" i ich prześladowaniem. Tych dowodów żąda się szczególnie od członków czerezwyczajek (czekistów) i t. z. „rewtrojek", mających od rewkomów stanowczo większą władzę. Ze względu na ustanie zewnętrznych operacyj wojennych „rewkomy" ustępują miejsca „ispołkomam" (ispołnitielnym czyli wykonawczym komitetom), w istocie rzeczy niczem nie różniącym się od pierwszych. Te wszystkie „czeka" i „komy" stanowią jedną olbrzymią sieć szpiegowania, denuncyacyi, prowokatorstwa a w następstwie bezwzględnego, krwawego teroru a nawet mordów masowych dokonywanych zapomocą tz. „karatielnych" oddziałów. Środkiem wzmocnienia władzy, wielce praktycznym, jest instytucya zakładników, wobec których w danym wypadku zastosowuje się bezwzględne represalie. Sfora agentów, donosicieli, „rozwiedczyków", prowokatorów, szpiegów i agitatorów wypełnia luki tego systemu sieci, przygniatającej wszelką wolność i swobodę osobistą, słowa i — omalo co nie myśli.

Obserwator.

Wieści z Ukrainy.

Lwów, 12. marca.

ZA ZBRUCZEM.

Za Zbruczem wśród wojsk bolszewickich, w związku z zaburzeniami w Petersburgu powstała wielka panika. Wśród czerwonoarmiejców szerzy się dezercya i upadła wszelka dyscyplina.

WEZWANIE TROCKIEGO DO NOWEJ WOJNY Z POLSKĄ.

Trocki wydał odezwę do czerwonego wojska o nowej wojnie z Polską, w której między innemi mówi:

„Polacy pierwsi wypowiedzieli nam wojnę. Daliśmy im naukę, a wojsko nasze było pod murami Warszawy. Wtedy Polacy rozpoczęli rokowania pokojowe i wojsko nasze odeszło na dawne pozycye. Polacy przedłużają rokowania, gdyż nie chcą się pogodzić. Czerwone wojska powinny dać Polakom drugą nauczkę i wziąć Warszawę!"

CZERWONE WOJSKO PRZECIWKO CZEREZWYCZAJKOM.

Wedle wiadomości nadchodzących z Ukrainy, czerwone wojsko silnie zdemoralizowane i wrogo usposobione względem czerezwyczajek. W Zwiahlu zabito w teatrze kilku jej członków.

POWSTANIE.

W pobliżu frontu wybuchły poważne rozruchy. W żytomierskim powiecie, 30 wiorst od Żytomierza na zachód, oraz w Trojanowskim okręgu ze strony powstańców brało udział 1000 ludzi. Zabito 300 krasnoarmiejców. W likwidacyi powstania brała udział bolszewicka artylerya.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 12. marca.

Dnia 7. marca o godz. 5.15 popol. rozpoczęło się z Kronsztadu bombardowanie Petersburga. Równocześnie baterye forteczne z Krasnej Osorki Tarchowki (?) rozpoczęły ogień w kierunku Kronsztadu. Ogień huraganowy trwał do godziny 7 wieczór. Wieczorem odjechał Trocki z Petersburga do Gatczyny.

Stwierdzono, iż Kronsztad rzucił na Petersburg do siedmiu tysięcy armatnich pocisków. Petersburg w ogniu. Ludzie postradali zmysły ze strachu, rzucali się na uciekających krasnoarmiejców, zabijali ich pałkami, rzucali na nich kamieniami. Wygląd miasta — wedle słów uciekinierów — nie do opisania.

ODEZWA DO INTELIGENCYI.

Kronsztadzcy powstańcy zwrócili się z wezwaniem do całej rosyjskiej inteligencyi, z płomiennem wezwaniem, by pomogli zorganizować rząd Rosyi. Wezwanie kończy się słowami: Jeśli nie przybędziecie i nie pomożecie nam, to zginiemy, a razem z nami zginie i cała Rosya.

5

MICHALINA SZWARCOWNA.

Konieczne spotkanie.

(Ciąg dalszy).

— To jedno tylko?

— Tak! Bo tak powinno być! Nikt tak nie umie zatracać cudowności jak wy, opętani żądzą wygody, nikt, tylko wy ściągacie wszystko na ziemię pod wpływem waszego gadulstwa. To też wam zawdzięczamy, żeśmy utracili raj.

— Biblia mówi coś zupełnie przeciwnego.

— Ach! Proszę pana, historya o Ewie i Adamie została przez mężczyznę sfałszowana.

— Słuchał, uszom nie wierząc.

— Sfałszowana? — powtórzył i zaśmiał się.

— Kilkakrotnie w życiu miałam sposobność przekonać się, ile prawdy jest w tem, co mówię. Jest to zasługą jednej z kobiet w naszej rodzinie, która napisała historyę o Ewie i Adamie. Nie wiem, czy autorka tej historyi była szczęśliwa, wiem tylko, że nosiła ją zawsze z sobą jako talizman. Kartki dała oprawić w kość słoniową, jak książkę do nabożeństwa i ta książka od szeregu lat przechowywana jest w rodzinie. W ten sposób otrzymała ją moja matka — obecnie jest w mojem posiadaniu.

— Pokaże mi ją pani kiedyś? — spytał, chwytając sposobność.

— Mam ją zawsze przy sobie. Ochroniła mnie już nieraz w życiu i dodała sił, więc nic dziwnego, że się z nią nie rozstaję.

Wyjęła w istocie z torebki małą, wąską, ślicznie w rzeźbioną kość słoniową oprawną książeczkę. Otworzyła ją kluczykiem, który wisiał na złotym łańcuszku.

Ujrzał litery, malowane przedziwnie pędzelkiem, jak ongiś manuskrypty, powstałe w klasztornej celi.

Zaciekawiony wziął ją do rąk i odczytał na pierwszej karcie:

„Ktokolwiek jesteście siostry moje dalekie i nieznane, obecne i przyszłe, wiedzcie, iż oszukano was. Utajona, apokryficzna spoczywa wielka przeszłość wasza w każdem słowie historyi o stworzeniu świata, kędy mowa o matce rodu, o Hewie. Adamowie wszystkich wieków źle ją tłumaczą, a wy, o Hewy łatwowierne, oddalone tysiącami lat od rajskich wypadków, uśpione lubystkami Adamowego wyrobu, nie wierzycie, iż mogło być inaczej, nie wierzycie tak bardzo, iż wiele pośród gdy niejedne z sióstr waszych zmieniają lub was powiada, że to nawet nieprzyzwoicie, łamią historyi tej treść i nakaz. I miast ocknąć, stajecie się wrażem wrogami, nie wierzącymi w tę przeszłość, gdy tymczasem wszystko w tej historyi wskazuje, że w jej tylko ręku, t. j. Hewy, ulubienicy boskiej, była władza i mądrość i wolność, którą podstępem zdobył Adam. Dla was ją piszę".

— Czy mógłbym ją przeczytać? — poprosił z żywem zainteresowaniem. — Radbym wiedzieć, czy rzeczywiście zasługujemy na tytuł fałszerzy i uzurpatorów.

Odebrała z uśmieszkiem swój talizman i schowała do torebki. Potem spojrzała na zegarek.

— Czasu mamy jeszcze dość. Opowiem ją więc panu. Umiem ją na pamięć — czytając od tylu lat. Usłyszy pan zatem po raz pierwszy, jaka była, jest i będzie zawsze:

— — — — — — — — —

PRAWDZIWA HISTORYA O HEWIE I ADAMIE...

Onego dnia, gdy dokonane zostały niebo i ziemia, ujrzał Bóg, iż ziemia piękna jest i zwierzęta na niej są piękne. Wówczas postanowił stworzyć coś jeszcze piękniejszego i ulepił z gliny na wzór i podobieństwo Swoje — Adama.

Osadził go w najrozkoszniejszem miejscu na ziemi, w raju. Gdy mu się przyjrzał Bóg, który dotąd, cokolwiek stworzył, widział, iż dobre jest, Bóg dostrzegł z niezadowoleniem wiele błędów w budowie. Zawyrokował jednak, że to przecież pierwszy, a więc próbny okaz i uczynił pauzę w tworzeniu dla nabrania tchu. Tymczasem obserwował Adama z wyżyn niebieskich. Adam gryzł i łamał wszystko, czego się tknął, chlubił swą siłą przed lwem i jaguarem, nie ustępując im w niczem. Czynił to także przed pośledniejszego gatunku zwierzętami, gdyż walka a raj to było jedno dla niego.

(C. d. n.)

Sprzedaż historycznego stołu Napoleona I.

Wiedeń, 11. marca.

(Tel. wł.) (nk). Od dwóch dni odbywa się tu w pałacu Palffych dobrowolna licytacya antyków z wieku XVIII. Między innemi licytowano też historyczny stół Napoleona I., który poza wartością historyczną, przedstawia także wielką wartość artystyczną. Do licytacyi stawało z początku 14 oferentów, między nnymi także reprezentant grupy francuskiej, który stół ten chciał zakupić dla francuskiego Louvre'u. Cena wywołana wynosiła 4 miliony, natychmiast została przelicytowana w górę o dalszy pół miliona. Oferenci licytowali w różnicach od pół miliona do 700 tysięcy koron, a kiedy kwota wywoławcza doszła do 10 milionów, pozostało tylko jeszcze trzech licytantów. Wkońcu został jeszcze tylko baron Reizes, który historyczny ten stół nabył za kwotę 13 milionów koron.

Trocki wczoraj odebrał Petersburg!

Warszawa, 12 marca.

(Telef.) (m) Z Helsingforsu telegrafują: W nocy z 10 na 11 bm. po krótkiej krwawej walce oddziały Trockiego zajęły Petersburg.

SOWIETY WIDZĄ ZBAWIENIE W „CZERWONYM NAPOLEONIE".

Berlin, 12. marca.

(Telef.) (G). Wedle doniesień z Paryża, Trocki liczy obecnie na nadejście siódmej armii czerwonej pod komendą Tukaczewskiego, „Czerwonego Napoleona". Na Tukaczewskiego liczą sowiety najbardziej, gdyż uznają, że w czasie wojny polsko-rosyjskiej najbardziej się wybił.

CELE KRONSZTADZKIEGO KOMITETU REWOLUCYJNEGO.

Gdańsk, 12. marca.

(PAT). Donoszą tu z Helsingforsu: Kronsztadzki komitet rewolucyjny ogłasza w wydawanym przez siebie organie cele walki, którymi są: uwolnienie gnębionych przez komunistów osób, walka z terrorem czerezwyczajek, walka z biurokracyą komisarzy ludowych, walka przeciwko doprowadzeniu mas robotniczych do stanu niewolnictwa, walka przeciwko masowemu rozstrzeliwaniu chłopów, jednem słowem: uwolnienie Rosyi, która tonie w krwi. My — głosi komitet rewolucyjny — rozwinęliśmy sztandar trzeciej rewolucyi, idzie tu o zwycięstwo, albo o śmierć.

Nie plebiscyt tylko Rada Najw. zadecyduje o losach Śląska?

Wiedeń, 12. marca.

(Telef.) (G) Z Zurychu donoszą: „Neue Züricher Ztg." otrzymała z Paryża wiadomość, że dnia 28. bm. Rada Najwyższa powezmie ostateczną decyzyę w sprawie przynależności Górnego Śląska. Podstawą uchwały będzie raport komisyi koalicyjnej w Opolu, złożony po dokonaniu plebiscytu.

Niemcy nie tracą nadziei uratowania sytuacyi.

Berlin, 12. marca.

(Telef.) (G). Z Bazylei donoszą: Simons w wywiadzie z pewnym dziennikarzem zagranicznym oświadczył, iż Niemcy mimo zerwania konferencyi londyńskiej nie tracą nadziei uratowania sytuacyi. Warunki koalicy są nie do przyjęcia i Niemcy ich nie przyjmą, mimo to jednak da się znaleźć pewna droga porozumienia.

ROBERT HICHENS. 204

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Dokoła nie było nikogo. Dolores chodziła tak długo, ale ten ruch potęgował tylko jej rozdrażnienie, tak, że wkońcu powróciła do siebie i usiadła na swoim tarasie. Gorączkowo szukała w myśli przedmiotu, na którym mogłaby skupić uwagę. I jak często czynią ludzie, gdy znajdą się w rozpaczliwych okolicznościach, powiedziała sobie, że wszystko, co się dzieje w życiu doczesnem, nie ma znaczenia.

„Jestem niczem! Wszystko na świecie jest niczem!" — mówiła sobie. „Mnie i będzie niezwłocznie zapomniane. Wkrótce odejdę na zawsze. I Teo również! A i ci, którzy mnie potępią, jeśli mój czyn stanie się kiedykolwiek wiadomy, wszyscy dążą do ciemności. Jesteśmy widmami. To, co nam się zdarzy tutaj, jest bez znaczenia! To, co się mnie zdarzy zupełnie nic nie znaczy."

W głębi duszy wszakże czuła, że znaczy to więcej, niż wszystko, co się stało od początku świata.

Patrzyła na Etnę, z której wydobywał się dzisiaj pióropusz białego dymu, na rozległą panoramę wierzchołków, wąwozów, skał, równin i morza. „Tam jest prawda" — mówiła w duchu. „To zostaje... trwa. Etna pochłonęła Empedoklesa i dotąd istnieje. A ja za kilka lat będę prochem".

Ale mimo tych myśli, uczucie w głębi duszy utajone, sprawiało, że wydawało jej się, iż w wielkich zamiarach Boga ona jest czemś znacznie donioślejszem, niż Etna. Naraz, podobnie, jak się już zdarzało, opadło ją szczególne osłabienie i mdłości. Przez chwilę wydało jej się, że została cofnięta gdzieś w odległą dal. Zamknęła oczy. I szło na nią poczucie ogromu i trwałości wszechświata, nie w związku z przyrodą i jej pięknem, ale w związku z czemś bezsilnem, wątłem, co możnaby zgasić jednem tchnieniem i co, gdy przyjdzie, będzie zależało od Boga przez nią. Znalazła nareszcie to, czego szukała iześrodkowała na tem myśli swoje. „Nie dla mnie, nie dla Cezarego, nie dla Tea — ale dla świata!" Nie otworzyła oczu — zapadła się w tę myśl, która otoczyła ją jak chmura i ogień.

Z wązkiej drogi, wiodącej na plażę dobiegło energiczne trzaskanie z bicza, turkot kół, tupot kopyt końskich. Teo nadjeżdżał. Ale Dolores nie otworzyła oczu. A myśl uparta nie opuściła jej nawet teraz. Odgłosy spotęgowały się i ucichły. I rozległ się nagle głęboki bas, który wskrzesił dokoła niej całe jej małżeńskie pożycie. Serce jej biło, jak młotem. Ale nie ruszyła się z miejsca i uczepiła się swej myśli, jak gdyby ona tylko mogła jej przynieść zbawienie. Słyszała stąpanie po schodach i głos basowy, mówiący: „który pokój?" a potem głośne pukanie do drzwi. Odwróciła głowę, nie otwierając oczu i usiłowała zawołać. „Proszę!"

— Doloretto!

Czy zawołała? Drzwi były otwarte, a ona patrzyła na wysoką postać Tea, na jego smagłe dłonie, roziskrzone oczy, gęste szpakowate włosy. I wydał jej się nieznany, z powodu jej grzechu. Podążył śpiesznie przez pokój na taras.

— Co się stało? Czyś ty chora?

Pochylił się i pochwycił jej dłoń. A ona podniosła oczy i wpatrywała się weń uparcie, usiłując zatrzymać swą myśl w mózgu.

— Nie, chora nie jestem!

— Ale masz przy sobie siostrę Idę, a ona powiedziała mi, że nie jesteś bardzo zdrowa. A jeżeli zabrałaś ją ze sobą...

— Głównie... jako towarzyszkę.

Usiadł przy niej i utkwił badawczy wzrok w jej twarzy. Zauważyła to i coraz większym, już niemal rozpaczliwym wysiłkiem czepiała się swej myśli.

— Ale wyglądasz... — zaczął.

Urwał. W oczach jego odbił się wyraz zdumienia.

— Jak? — spytała Dolores. — Jak?

— Nie jakbyś była właściwie chora — odparł.

— Przez chwilę wydawał się zakłopotany. Odwrócił krzesło i przyglądał się w milczeniu krajobrazowi.

— Istny cud! — rzekł wkońcu. — Ludzie mają słuszność. Miał słuszność stary Newman, miał słuszność i Goethe, gdy napisał taki „Znasz-li ten kraj?"

Nie odrywając oczu od krajobrazu, powtórzył pierwszy wiersz z zapartym oddechem, szeptem i westchnął.

— Przedziwnie piękny widok! — rzekł.

Zwrócił się znów ku Dolores, a na twarzy jego malowało się teraz silne, szczere wzruszenie.

(C. d. n.)

NADESŁANE.

NEKROLOGIA.

†

Ś. p. JANINA TULEJANKA,
urzędniczka Starostwa we Włodzimierzu Wołyńsk., zmarła po długich i ciężkich cierpieniach we Włodzimierzu Wołyńskim, dnia 4. czerwca 1920, przeżywszy lat 21.
Eksportacya zwłok odbędzie się we Lwowie w niedzielę, dnia 13. marca 1921, o g. 11. rano z kaplicy Bimów, na cmentarz Łyczakowski. — W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych do oddania ostatniej posługi śp. Zmarłej. 10109

Smutne i wesołe zarazem.

OGRANICZENIA.

Lwów, 12. marca.

Wczorajsza „Gazeta Lwowska" przyniosła „in extenso" rozporządzenie ministra aprowizacyi w sprawie ograniczenia spożycia we wszystkich dziedzinach. Nie sposób, godząc się nawet na konieczność tych ograniczeń, nie zwrócić uwagi na poszczególne punkty, które zdają się być ogłoszone specyalnie po to, ażeby zmusić zarówno kupca, jak i konsumenta do obchodzenia paragrafów, gdyż zredagowane zbyt drobiazgowo z góry skazuje się na to, że nie będą przestrzegane. Do takich należy naprzykład § 31, mówiący o przekąskach. „Przekąsk nie mogą być sporządzone na chlebie lub bułce (a na czem?); w skład przekąsek nie może wchodzić mięso i kiełbasa (a co ma wchodzić?).

Również zajmujący jest § 32: „Umieszczanie na bufetach restauracyjnych przekąsek i kanapek jakoteż podawanie ich przy bufecie jest zakazane". (Gdzież je podawać?).

Główne ostrze rozporządzenia zwrócone jest jednak przeciwko nadmiernej, zdaniem autorów, rozporządzenia, konsumcyi mięsa i potraw mięsnych. § 23 zakazuje sprzedaży zarówno hurtownej jak i detalicznej oraz spożywania w zakładach publicznych w środy i piątki, zarówno mięsa gotowanego, pieczonego jak i wędzonego. Ostatnie to rozporządzenie jest tem dziwniejsze, iż jak wiadomo już za czasów śp. Austryi przepisy tego rodzaju wykazały swą nieżywotność, spotykały się z ogólnem nieposzanowaniem i były stale omijane.

Bardzo humorystyczny jest § 28, który powiada, że „waga samego mięsa lub ryby w daniu obiadowem w stanie gotowym bez kości nie może wynosić mniej niż 100 g. a więcej niż 160, i musi być podana w cenniku".

Również niewiadomo co zniewala autorów rozporządzenia do tak szczegółowego regulowania apetytów konsumentów, jak na to wskazuje zdanie z § 26, iż obiad musi się składać conajmniej z dwóch dań". (A jak kto ma apetyt na jedno tylko?).

Całe rozporządzenie czyni wrażenie cokolwiek spóźnionego a niezbyt w całej swej rozciągłości usprawiedliwionego naszem obecnem położeniem i należy się obawiać, że będąc trudne do wykonania narazi tylko powagę władz na szwank przez to, że będzie omijane.

Wieczór Pikusia Ursteina.

Lwów, 12. maca.

Drugi wieczór Pikusia Ursteina w ramach wytwornej i miłej sali Kasyna miejskiego przekonał nawet największych niedowiarków, że Urstein zasługuje w zupełności na tę doskonałą markę, jaką posiada w Warszawie. Już po kilku „kawałkach" uczuliśmy, że mamy do czynienia z jednym z najlepszych kabarecistów w Polsce. Zadziwia wprost wszechstronność talentu tego artysty, który tak samo daje sobie doskonale radę z liryczną piosenką, jak z monologiem, anegdotą czy kupletem. Lecz największą forsą Ursteina jest konferensierka. Wśród nabitej sali czuje się jak u siebie w domu a słowa sypią mu się z ust jak mąka w elektrycznym młynie. Umie przytem najbardziej pikantny kawał podać z gracyą i umiarem. A że był tego wieczoru w dobrym nastroju, więc nie dziwno, że publiczność pokładała się od śmiechu a niektóre z pań dostały spazmów. Pięknem uzupełnieniem był śpiew p. Talarico. Z dużą ekspresyą i uczuciem odśpiewała ona romanse cygańskie, zbierając gromkie oklaski za głęboki, rozległy głos mezzosopranowy, którego koloryt odpowiada świetnie nastrojowi śpiewanych utworów. Również i Rygier, recytacyą utworów Tuwima potrafił rozgrzać audytoryum bo włożył w nie młodzieńczy zapał i szczerość serca. Świetnym i subtelnym akompaniatorem okazał się Manissaly. Licznie zgromadzona publiczność z żalem opuszczała salę. Ostatni pożegnalny wieczór Ursteina odbędzie się w niedzielę w sali Kasyna miejskiego. Kto chce się ubawić za wszystkie złe czasy, niech korzysta ze sposobności.

(h. z.)

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota, 12 marca o godz. 3.30 popol. „Elektra", tragedya, 10-ty raz.

Sobota, 12 marca o godz. 7 wieczór „Piękna Helena", opera komiczna.

Niedziela, 13 marca o godz. 3.30 popol. „Jaś i Małgosia", opera.

Niedziela, 13 marca, o godz. 7 wieczór „Klaudyusz", komedya, 4-ty raz.

—o

Z teatru. P. Jadwiga Lachowska uproszona przez dyrekcyę teatru zgodziła się wystąpić jeszcze raz w „Carmen", w poniedziałek 14 marca. — Wiadomość ta niewątpliwie ucieszy licznie koła publiczności, które nie miały dotąd sposobności ujrzeć i usłyszeć tej znakomitej artystki w jednej z jej najświetniejszych kreacyi. — We wtorek 15 marca p. Lachowska wyjeżdża za granicę.

Plebiscytowy numer „Gazety Porannej" poświęcony w zupełności kwestyi rozgrywającej się decydującej walki o Górny Śląsk, ukaże się w zwiększonym formacie jutro w zwyczajnej porze. Oprócz szeregu artykułów, numer nasz zawierać będzie mapę Górnego Śląska.

Zamknięcie I Wystawy Związku Plastyków. W niedzielę 13 bm. o 4 popoł. zostanie definitywnie zamknięta wystawa Związku Plastyków. Tym którzy dotychczas Wystawy nie oglądnęli, daje Zarząd Wystawy możność oglądnięcia dzieł prawdziwej sztuki jeszcze do niedzieli godz. 4 pop. Licytacya obrazów urządzona na cel plebiscytu górnośląskiego dała za zakupione obrazy przeszło 40.000 mk. dochodu, który to dochód w całości przeznaczony został na zasilenie funduszów obrony Kresów Zachodnich.

Artystyczna wystawa fotograficzna. Nowe wystawy zakładu fotograficznego Hennera przy ul. Akademickiej i Koralnickiej zmuszają przechodnia do przyjrzenia się bliżej umieszczonym za szybą arcydziełkom sztuki fotograficznej. Wykonanie portretów najrozmaitszą techniką zadowolić może najwybredniejsze wymagania. Nowe kierownictwo, które objęli artyści malarze i rutynowani fachowcy, postawiło zakład na poziomie prawdziwie artystycznym, gdyż oprócz fotografii wykonuje się portrety akwarelowe, pastelowe i szkice kredką bez użycia kliszy. Wśród wizerunków znanych w mieście osobistości wystawiono za ramą także portrety artystów teatru miejskiego. Gustownie urządzona wystawa świadczy, że fotografia, która była długo tylko rzemiosłem, może przy rzeczywistej umiejętności i zastosowaniu zmysłu estetycznego. stać się sztuką.

Wystawa uczniów. W wolnej Akademii Sztuk Pięknych przy ul. Piekarskiej l. 11 otwarto wystawę prac uczniów za I półrocze b. r. Zwiedzać ją można codziennie od 10—12 i od 3—5 popoł. Wstęp wolny.

—o—

KOMUNIKAT.

—o—

Asygnaty na pobór chleba, cukru i mąki.

Zakład aprowizacyjny zawiadamia, że sprzedawać będzie:

1) asygnaty na pobór chleba pp. kupcom rejonowym dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 14. marca w poniedziałek, pp. kupcom rejonowym dziel. VI. oraz pp. zarządcom konsumów i zakładów dnia 15. marca we wtorek.

2) asygnaty na pobór cukru pp. kupcom rejonowym dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 16. marca w środę, pp. kupcom rejonowym dziel. VI. oraz zarządcom konsumów i zakładów d. 17. marca w czwartek.

3) asygnaty na pobór mąki pp. kupcom rejonowym dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 19. marca w sobotę, zaś kupcom rejonowym dziel. VI. oraz zarządcom konsumów i zakładów dnia 21. marca w poniedziałek.

4) asygnaty na pobór chleba na kartki Nr. 2 pp. kupcom rej. dziel. I., II., III., IV. i V. dnia 22. marca we wtorek, zaś kupcom rej. dziel. VI. i zarządcom konsumów i zakładów dnia 23. marca w środę.

Zwraca się przy tem uwagę pp. kupców rej. i zarządców konsumów, by tak we własnym, jak Zakładu aprowizacyjnego interesie przestrzegali ściśle wyżej wyznaczonych terminów, gdyż w innych dniach kasy Zakładu z powodu nawału pracy nie będą mogły sprzedawać wymienionych artykułów.

Pp. kupcy rejonowi i konsumy otrzymają cukier i mąkę na podstawie wykazów bez specyalnych kart poboru, zakłady i instytucye zaś jedynie na karty poboru, po które mają się zgłosić w XVII. B. Departamencie, a to po karty poboru na cukier we wtorek d. 15. marca, po karty poboru na mąkę w środę d. 16. marca. Zarazem mają Zakłady i instytucye — o ile tego dotychczas nie uskuteczniły — przedłożyć XVII. B. Dep. dokładne wykazy osób, potwierdzone przez zarządy.

1093 **Miejski Zakład aprowizacyjny.**

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

NAUKA I WYCHOWANIE

Zakład krawiectwa damskiego „Jolanda", Staszica 8 (boczna Chorążczyzny), przyjmuje wpisy na naukę kroju tylko do końca marca. 9818

POSADY I PRACA

Zarząd lasu Huta, poczta Sasów, poleci agronoma i samodzielnego, energicznego leśniczego w sile wieku. — Mógłby objąć jako energiczny, dobry doradca, zastępstwo właściciela dóbr, jako samodzielna siła. 10058

Szoferzy zdolni do samochodów ciężarowych, na dobrych warunkach zostaną natychmiast przyjęci. Zgłaszać się Zakład czyszczenia miasta, Lwów, ul. Św. Marcina 18. 10111

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Szukam pokoju, najchętniej próżnego, z osobnem wejściem. Pod „Pośrednictwo wynagrodzą" do Administr. „Gaz. Wiecz." 10075

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

1000 lamp elektr. biurowych, na szafki nocne i t. d., mosiężne, z tulipanami i abaż. jedwab. 20.000 dybli ze śrubami po cenach fabrycznych do oddania. 9985 Inż. A. JASTRZĘBSKI, Kraków, Sławkowska l. 30.

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 9010

Parcela budowlana, narożna, 120 sążni, przy ul. Ryceckiej do sprzedania. Wiadomość: ul. Listopada 56, u właściciela. 9962

Ajencya „CELERITAS", Lwów, Jagiellońska 17, ma na sprzedaż kilkanaście kamienic w różnych punktach miasta. 9965

Okazya! Z powodu wyjazdu sprzedam 2-piętrową, dwu frontową nową kamienicę. Wiadomość Ruska 3, Magazyn obuwia. 10047

Fortepian koncertowy, znakomity, sprzedam tanio. — Kopernika 26, parter, Skleniarski. 10072

Blachę cynkową, starą i nową, w małych kawałkach kupi w każdej ilości Ludwik Ekes, Lwów, Sapiehy 6, od 1 do 3 pop. 10076

Kufer amerykański w dobrym stanie do sprzedania. — Wiadomość ul. Batorego 11, II. p., Kozłowska, między 2 a 7. 10101

Pożyczki austryackie jeszcze krótki czas kupuję. Głęboka 21, I. p., na lewo. 10112

Sprzedażą kamienic zajmę się. Domy od 500.000 sprzedam. Inż. Chrzanowski, Zimorowicza 6. 10115

Papiery stare, akta, odpadki — kupuje fabryka papieru Fujna. Bliższa wiadomość Sekler, Krasickich 8. 10114

Sprzedam: 1 nożyce do blachy, 1 wiertarkę słupową, 6 kas ogniotrwałych, 1000 klg. siekier nowych, 1 stancę kulową, 1 stancę heblową — Ślusarnia, Lindego 7. 10113

ROZMAITE

Fabryka Korków, Ormiańska 12. 6356

Poszukuję kapitalisty do sfinansowania dostawy parusst koni. Szczepański, Hotel Francuski, III-cie piętro. 10050

Najnowsza ochrona obuwia, specyalny warsztat nabijania ochraniaczy, Jagiellońska 16. 10051

Blachę czarną cieszyńską, hufnale szwedzkie, łańcuchy dla krów i koni, gwoździe budowlane i papowe, drutowniki (Drahtstifte), podkowy, podkówki, pilniki, wszelkie okucia budowlane i kuchenne oraz łyżki aluminiowe i maszynki do mięsa, sprzedaje tylko hurtownie firma 9637

BARDACH I TENNENBAUM
LWÓW, pl. Gołuchowskich 11.

Kawa Herbata Kakao
codziennie świeżo palona, ANGIELSKA I CEYLOŃSKA, Bensdorf Suchard i Van Hutten po cenach przyst. poleca Główny skład kawy i herbaty
Józefa Muslla, Lwów, Batorego 32 9162

BACZNOŚĆ! 10086
Powiadamiam P. T., że na sezon wiosenny nadszedł do mego magazynu świeży transport ubrań męskich: raglany, derby i zarzutki z najlepszej materyi zagranicznej, które odsprzedaję po cenach konkurencyjnych. S. WEISS, Sykstuska 6.

Poszukuje się do Zarządu dóbr **rutynowanego buchaltera jakoteż leśniczego,** tylko z kilkuletnią praktyką od dnia 1. kwietnia b. r. i tylko pierwszorzędne siły.
Odpisy świadectw z dokładnem curriculum vitae nadesłać należy: 9988
A. ZAHLER, Lwów, Murarska 4.

LOKOMOBILE
zdatne do naprawy, walce młyńskie, trawersy budowlane, kotły, rezerwoary, blachę kotłową, używane rury wszelkich dymensyi sprzedaje i kupuje hurtownie 9638
firma BARDACH I TENNENBAUM
LWÓW, pl. Gołuchowskich l. 11.

CZAS
odnowić przedpłatę!

Smar do Wozów
najprzedniejszej jakości własnego wyrobu poleca 10026
Fabryka wyrobów chemicznych „ROPA" w RADYMNIE
Sp. z ogr. porę ą.
BIURO ZAMÓWIEŃ: PRZEMYŚL ul. Słowackiego 65.
Dostawa wagonami i hurtowna. Próbki na żądanie.

Pamiętajmy o Śląsku!

P. T. KUPCOM i KOOPERATYWOM CENY ORYGINALNE SYNDYKATU.
PRZEMYSŁ SWOJSKI
KOSZE I WALIZY podróżne. — KOSZE maglowe i na bieliznę. — KOSZE na papiery. — KOSZE na kwiaty i robótki dziecinne. — KOSZE na wędliny i węgle. — KOJCE na drób i zwierzynę. — LEŻAKI I BUJANKI. — MEBLE OGRODOWE. — FOTELE KLUBOWE. — KANAPY, TABORETY, KRZESŁA, FOTELIKI. — KOSZE do wypiekania chleba. — TACKI na chleb i owoce. — GALANTERYA KOSZYKARSKA oraz wiele innych przepięknych drobiazgów wyrobu krajowego poleca 10092
SYNDYKAT KOSZYKARSKI Tow. Akc.
GENERALNY REPREZENTANT:
Stanisław BUCZKOWSKI i Ska
Lwów — ul. Kopernika l. 23.
HURTOWNY SKŁAD I BIURO ZAMÓWIEŃ.

NASIONA
warzyw pierwszorzędnej jakości, buraki pastewne, dymkę oferuje hurtownia nasion firma I. I. Spett, Lwów, pl. Jura 6. Odsprzedawcom i Kółkom roln. odpowiednia zniżka. 9917

KONKURS

na posadę miejskiego radcy budownictwa podziemnego W POZNANIU.

Radca jest członkiem Magistratu, wybranym na lat 12 z prawem do emerytury.

DZIAŁ PRACY: regulacya i rozszerzenie miasta, drogi i mosty, kanalizacya, koleje, regulacya Warty, port na Warcie.

POBORY: płaca zasadnicza 2400 Mk. miesięcznie, dodatek drożyźniany wedle mnożnej 1,2 i mnożnika każdocześnie przez Radę Ministrów ustanowionego (obecnie 320%) dodatek 5% za każdy rok studyów wyższych i 2½% za każdy rok służby.

Lata służby poprzedniej mogą być policzone tak na dodatki (2½%) jak i do emerytury.

Zgłoszenia z metryką, odpisami świadectw studyów, z opisem życia, dotychczasowego zajęcia i wykonanych prac, tudzież podaniem władz i osób, które o kandydacie mogą udzielić informacyi uprasza się przesłać w terminie do dnia 1 kwietnia br. na ręce podpisanego.

Przewodniczący Rady miejskiej
9394 **Dr. Władysław Mieczkowski.**

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.